Nr. 127. **Lwów dnia 5. Czerwca 1861.** **Środa.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 4. czerwca.

W kwestyi wewnętrznej organizacyi austryackiej Monarchii a zarazem stosunku, w jakim do niej zostawać powinna nasza prowincya, otrzymujemy od jednego z korespondentów naszych następujący artykuł:

(;) W chwili, w której zebrana Rada Państwa ma rozwiązać pytanie, jaka zasada, czy centralizacyi czy federacyi, interesom całego Państwa austryackiego i pojedyńczych krajów w skład jego wchodzących, więcej odpowiada, przyjmie może wasz dziennik jeszcze kilka uwag w tej kwestyi.

Rozwiązanie tego pytania i wprowadzenie w życie jednej lub drugiej zasady, wpłynie stanowczo na interes i byt tak całego Państwa, jakoteż pojedyńczych krajów, w skład jego wchodzących; dlatego też na tę kwestyę zapatrywać się będziemy tak ze względem na ogół Państwa, jakoteż na tę część Polski, której dano nazwę królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Rozpoczynając rzecz od uwag, odnoszących się do ogółu Państwa, nie będziemy się zastanawiać nad kwestyą teoretyczną w jaki sposób, a mianowicie czyli w skutek kontraktu socyalnego powstały Państwa, lub nie? Zapatrując się jednak na Państwo jako fakt i ze stanowiska praktycznego, nadewszystko zaś mając wzgląd na to, że Państwo jest połączeniem się, związkiem ludzi, a przeto istot rozumnych, nie działających bez powodów, a kierujących się wyobrażeniami złego lub dobrego; sądzimy, że można przyjąć za pewnik, że żadnemu Państwu, jakikolwiek mógł być jego początek, rękojmię bytu i trwałości nie może dać na długo sama przemoc, lecz tylko albo istniejący między ludźmi, w skład jego wchodzącymi, jakiś związek wewnętrzny, albo, gdzie tego niema, wzgląd na własne ich dobro, własny jakiś interes czy to moralny, czy materyalny, czy obadwa razem. Im różnorodniejsze i więcej historyczno-politycznie rozwinięte są narody, w skład jednego większego Państwa wchodzące, tem wybitniejszy, i większej wagi musi być interes, do pozostania w tym związku skłaniający, tem większa rękojmia, że interesowi temu zadość się stać może i zadość się stanie.

Naród jednolity znajduje już w tożsamości pochodzenia, w swojej jedności rodowej, ten silny wewnętrzny związek i tę spojnię, które skłaniać go będą do ścisłego połączenia się z sobą i do utworzenia jednego Państwa, a wspólność rozwoju narodowego, zwyczajów i obyczajów, języka i literatury, organizacyi i instytucyj, spólność historyi, doli i niedoli, klęski i tryumfów i rozwinięte w skutek tego uczucie własnej odrębnej narodowości, miłości ojczyzny i dumy narodowej, postawią utrzymanie i rozwijanie wyrobionej w ten sposob odrębnej narodowości jako zadanie i najdroższy interes narodu i podniosą interes utrzymania tej indywidualności narodowej tak wysoko, że niema potęgi, któraby potrafiła związek, na takiej podstawie oparty, na długo rozerwać, a tem mniej zniszczyć; dają więc tem samem rękojmię bytu narodu i trwałości, na takich podstawach utworzonego Państwa. — Dowodów na to dostarczyła historya nowszych czasów na pociechę przyjaciół oświaty i rozwoju ludzkości.

Inaczej rzecz się ma tam, gdzie między pojedyńczemi narodami, w skład jednego Państwa wchodzącemi, takiego wewnętrznego związku niema żadnego. Takie narody skłonić może do wytrwania w takim związku tylko wzgląd na własne dobro, na indywidualny interes każdego z nich; a im więcej takie narody historyczno-politycznie są rozwinięte, im silniejszy rozwój i wybitniejszy charakter narodowy, im znakomitsza historya i żywsze tradycye narodu, im silniejsze poczucie godności narodowej, a tem samem praw jemu służących: tem większych rękojmi żądać będą dla zapewnienia się, że ich interes indywidualny w połączeniu należyte znajdzie uwzględnienie i temuż zadość się stanie. —

Najbliższym i najdotykalniejszym interesem takim narodów jest uczucie potrzeby zabezpieczenia praw narodowych i wzajemnej wspólnej ich obrony, tudzież przekonanie, że to oboje w połączeniu znajdą; a tylko ciągle odbierane dowody, że prawa ich indywidualne w związku dostateczną obronę znalazły, przekonanie, że ją w przyszłości znaleźć mogą i wiara, że ją znajdą, skłonić mogą pojedyńcze narody do pozostania w Państwie, w którego skład weszły; związek zaś ten będzie tem silniejszy i trwałości tem większą da rękojmię, im mniej bezpieczeństwa dla praw indywidualnych dać mogą własne siły indywidualne, im nieprzyjaźniejsze i groźniejsze dla nich będą siły, po za obrębem związku istniejące. —

Jeżeli tedy prawdą jest, co się wyżej powiedziało, — a sądzimy, że o tem wątpić niemożna — równie będzie niewątpliwą prawdą, że połączenie różnych narodów w jedno Państwo o tyle tylko dla nich może być pożądanem a nawet psychologicznie możliwem, a tem samem o tyle tylko da rękojmię trwałości, o ile na interesach indywidualnych każdego z nich będzie opartem, o ile przeto znajdą w tem połączeniu pewność rozwoju na podstawie własnej historyi, własnej organizacyi narodowej, narodowych zwyczajów i obyczajów, słowem, o ile znajdą zabezpieczenie wszystkich swoich praw narodowych, gdyż w takich tylko warunkach mogą znaleźć dość powodów do wytrwania w związku z własnej woli i bez ubliżenia narodowej godności. —

Że zaś połączone w jedno Państwo narody rękojmię szanowania i zachowania praw swoich narodowych, pomimo połączenia takiego, tylko pod tym warunkiem znaleźć mogą, jeżeli połączenie to będzie oparte na zasadzie równości, równouprawnienia i samorządu w sprawach indywidualnych każdego z nich, a tem samem na zasadzie federacyi, to dowodzić byłoby zdaniem naszem rzeczą zbyteczną. Dowodzi to dostatecznie już ten jeden wzgląd, że tylko przy takiej zasadzie naród sam o sobie i własnych interesach radzić i stanowić będzie, a tem samem ani ubliżenia godności narodowej, ani szkody dla interesów swoich obawiać się i doświadczać nie będzie. —

Państwo austryackie jest właśnie takiem Państwem, w którego skład wchodzą najrozmaitsze narody, a między nimi takie, które mają własną odrębną, a do wysokiego stopnia rozwiniętą narodowość, własny język i literaturę, własną i znakomitą historyę, które przeważną w dziejach świata odegrały rolę, które przeto o własnej historyczno-politycznej indywidualności zapomnieć i jej wyrzec się nie mogą, i jej nigdy nie zapomną i nie wyrzekną się, a które z innemi, w toż samo Państwo połączonemi, nic spólnego nie mają, coby je już samo przez się ku sobie skłaniało i z sobą łączyło.

Nie wchodziliśmy w rozbiór pytania, w jaki sposób powstały Państwa w ogóle, nie mamy też zamiaru rozbierać pytania, w jaki sposób powstało Państwo austryackie; zapatrując się jednak na to Państwo i związek między narodami w skład jego wchodzącemi, jako na fakt, sądzimy, że i ten fakt nie powinienby się opierać na przemocy, lecz na wspólnym interesie wszystkich narodów, w skład jego wchodzących, a oparci na doświadczeniu, uważamy, jako słabą stronę tego Państwa, że austryaccy mężowie stanu nie chcieli podnieść i wskazać narodom, w skład jego wchodzącym, własny ich interes narodowy, który w danych okolicznościach może wymagać połączenia się w jedno Państwo, że nie chcieli obronę tego interesu każdego z nich przyjąć jako zadanie i zasadę Państwa; lecz uważali Państwo to jako jednolite, a narody pojedyncze, w skład jego wchodzące, jakby ich nie było.

Ztąd zapoznawanie ich partykularnych stosunków i interesów, a nawet działanie przeciw najświętszym ich interesom i prawom, a tem samem obrażanie ich uczucia narodowego; ztąd prawodawstwo i administracya na jedną modłę urządzone, ztąd zgubne ich następstwa: niechęć, a w najlepszym razie obojętność w rzeczach, ogółu Państwa dotyczących, ztąd też i pojedynczych narodów i całego państwa smutne dzisiejsze położenie; następstwa, które tem widoczniej były nie do uniknienia, im większe, bezwzględniejsze i mniej ukrywane było z jednej strony usiłowanie zatarcia i zniszczenia wszelkiej narodowości i indywidualności pojedynczych krajów i utworzenia jednolitego Państwa, im żywsze było z drugiej strony poczucie historyczno-politycznej indywidualności i indywidualnych praw, im silniejszy i dalej posunięty rozwój narodowy pojedynczych narodów.

Zdaniem naszem tedy — a opieramy go nie tylko na naturze rzeczy według uwag wyżej przytoczonych, ale nawet na dyplomie z d. 20. października 1860 — powinno być zadaniem mężów stanu Państwa austryackiego, jeżeli związek pojedynczych krajów i narodów w skład jego wchodzących utrzymać sobie życzą, podnieść i wskazać tym narodom własny ich interes, który — pomimo ich różnorodności, pomimo różności ich historyi, i narodowości i odrębnego bytu politycznego — w danych okolicznościach może wymagać połączenia się ich w jedno Państwo większe; interes ten przyjąć jako cel i zasadę Państwa, jako sztandar, około którego pojedyncze narody gromadzić się mają i dać im rękojmię, że ich interes partykularny w połączeniu nie ucierpi, że szpony dwugłowego orła jemu nie tylko nie grożą, ale przeciwnie pod jego skrzydłami zupełne bezpieczeństwo i pewność rozwoju znaleźć może i znajdzie. Takim zaś interesem byłoby zabezpieczenie każdemu krajowi i narodowi jego praw, rozwoju na podstawie historycznej i narodowej, jego narodowości, tudzież zapewnienie wzajemnej obrony praw ich historycznych i narodowych.

Rękojmią zaś w tym względzie może być tylko uznanie i uwzględnienie okoliczności, że Państwo austryackie nie jest i nigdy nie będzie jednolitem, a tem mniej niemieckiem, wyrzeczenie się szczere i raz na zawsze myśli zgermanizowania pojedynczych narodów, w skład jego wchodzących, uznanie w zasadzie ich równości i równouprawnienia i nadanie każdemu krajowi prawa samorządu, autonomii, w sprawach jego wyłącznie się tyczących; pod takim albowiem tylko warunkiem każdy pojedynczy naród o prawa swoje narodowe będzie mógł być spokojnym, pod takim tylko sądzić może i będzie o potrzebach kraju i narodu, jego środkach i ich użyciu ten, który z jednej strony o nich bezpośrednie a przeto najlepsze ma wiadomości, a którego z drugiej strony dobro kraju i jego mieszkańców najwięcej interesuje, t. j. kraj i naród sam, — a nadto w takich tylko warunkach znaleźć może każdy pojedynczy naród własny interes w połączeniu się z innemi narodami, a tem samem powody, skłaniające do wytrwania w istniejącym związku.

Dla tego też nie wahamy się twierdzić, że tylko przyznanie pojedynczym krajom i narodom równości, równouprawnienia ich narodowości i prawa samorządu w własnych sprawach, czyli autonomii, a więc system federacyi może interes pojedynczych krajów pogodzić z interesem Państwa, wydobyć go z położenia, w jakiem dzisiaj się znajduje i byt jego zabezpieczyć, a tem samem że tylko zasada federacyi państwu austryackiemu odpowiada.

Zarzut, że pojedyncze narody, mające i historyczną podstawę i związek rodowy spólny z większemi państwami sąsiedniemi, ku tym sąsiednim większym państwom skłaniać się będą, i oparty na tej okoliczności wniosek, że ten wzajemny pociąg, ta grawitacya istnieniu Państwa zagraża, nic nie dowodzi przeciw właściwości i stosowności systemu federacyjnego w Austryi: raz dla tego, że system centralizacyi tej naturalnej grawitacyi nie tylko nie uchyli, ale przeciwnie z powodu koniecznych ograniczeń praw i obrazy uczuć narodowych, z centralizacyą połączonych, grawitacyę tą jeszcze, jeżeli to być może, spotęguje, a powtóre dla tego, że temu, co Opatrzność w przyszłości postanowić może, żaden system przez ludzi przyjęty, niezapobiegnie.

Że zaś system centralizacyi ani interesom krajów pojedynczych, ani interesowi Państwa nie odpowiada, dowodzi okoliczność, że koniecznem jego następstwem jest rząd biórokratyczny, według jednej modły i jednej myśli, obyczajom, zwyczajom i potrzebom pojedynczych narodów nietylko nieodpowiedniej, ale częstokroć wprost przeciwnej, a tem samem nieukontentowanie powszechne; dowodzi nadto wieloletnie doświadczenie i — niewątpliwa i wyłączna zasługa systemu centralizacyi — dzisiejszy opłakany stan, do jakiego Państwo i pojedyncze kraje doprowadzone zostały i w jakim obecnie się znajdują. — Dowiódł system centralizacyi po długoletniej próbie, co potrafi i czego nie potrafi; stronnicy systemu federacyi mają przeto prawo zupełne żądać przyjęcia tego systemu, za którym natura rzeczy i prawa pojedynczych narodów niewątpliwie przemawiają, a którego niestosowności lub szkodliwości doświadczenie dotąd nie wykazało. Stronnikom centralizacyi zaś, utrzymującym, że federacya jest zarodem rozwiązania się związku i upadku Państwa, a celem utrzymania jego jedności odwołującym się do przemocy, robimy tę uwagę, że odkąd polityka przyjęła za podstawę Państw nie związek i interes naturalny narodów, ale przemoc, skład Państw co lat kilkanaście się zmienia, że nie wszystko przemocy ulega, że przeciwnie są potęgi, których nie dosięgną bagnety — nie rozbiją działa.

„Morgen Post“ zawiera artykuł wstępny o petycyi kilku posłów ruteńskich względem zmiany ustaw serwitutowych następującej treści: „Adres ten jest jednym z najdziwaczniejszych aktów, jakie nam się w tych czasach obfitujących w osobliwości wszelkiego rodzaju, kiedykolwiek widzieć zdarzyło. Zdaje się, że panowie posłowie ruteńscy odstępują od istoty a nawet od wszelkich form konstytucyjnego systemu, a przecież biorą udział, chociaż tylko niemy, w parlamentarnem zgromadzeniu, głosują w takowem i nadają niejednej sprawie stanowczy zwrot. Cóż sądzić o posłach, którzy się w sprawach ustawodawczych i prawa prywatnego udają do tronu, ażeby go skłonić do zmian zakrawających na zamach przeciw konstytucyi? Cóż sądzić o posłach, którzy wbrew uchwale większości apelują do Cesarza, zamiast jedyną drogą legalną stosownie do ustaw z d. 20. października bronić swej sprawy na Sejmie i w Radzie Państwa?“ Dalej mówi „Morgen Post“ że od r. 1848 zaczęto mówić „o kwestyi ruteńskiej“ i że ją niektórzy poczytują za kwestyą polityczną. „Są wprawdzie pozory potemu jeżeli mamy zawierzyć rozlicznym wiadomościom o zabiegach agentów rosyjskich między duchowieństwem ruteńskiem, wiadomościom którebyśmy nawet mogli wyświecić szczegółami czerpanemi w źródłach rosyjskich. Usiłowania Rządu rosyjskiego odniosły może nawet skutek niejaki między grecko-unickiem duchowieństwem, lecz co do ludności wiejskiej wyznać trzeba, że niemasz między nią żadnych skłonności dla Rosyi, owszem panuje tam wielka obawa Rosyi i jej panowania. Kwestya ruteńska nie jest polityczną, jest ona właściwie społeczną“. Morgen-Post daje dalej wyjaśnienie tej kwestyi, które jednakże niezupełnie jest trafne. Dziennik ten twierdzi, że dziedzice zaopatrywali włościan drzewem tylko tak długo, dopóki trwał stosunek poddańczy. „Po zniesieniu pańszczyzny zaś, pisze Morgen-Post, musiał naturalnie ten obowiązek ustać.“

Bardzo słuszny sąd zawiera się w tem twierdzeniu, wynika ztąd bowiem, że obowiązek ten z samej natury rzeczy powinien był ustać w podobny sposób jak ustała pańszczyzna, t. j. za pewnem wynagrodzeniem. Jednak w tem się myli Morgen-Post, jakoby służebności leśne i pastewne rzeczywiście ustały. Nietylko, że nie ustały, ale od chwili zniesienia pańszczyzny stały się dopiero ciężarem dla dziedziców włości. Owszem największą wadą było owczesnego prawodawstwa, że zaprowadzając reluicyę pańszczyzny nie uporządkowało od razu stosunków służebności leśnych i pastewnych.

Kwestya ta jest rzeczywiście społeczną, bo chodzi tu o pewną zależność prawną dwóch klas społeczeństwa jednej od drugiej, a chodzi oraz o posiadanie lub nieposiadanie lasów i paswisk. Rozwiązanie tej kwestyi ku zadowoleniu obu stron usunie zapewne i kwestyę tak zwaną ruteńską z naszej widowni politycznej, słusznie bowiem twierdzi „Morgen-Post,“ że sympatye rosyjskie, które się łączą ściśle z kwestyą ruteńską nie mają bynajmniej przystępu do ludu naszego. Z tego też powodu przywdziewają przewodnicy stronnictwa ruteńskiego maskę przyjaciół ludu, a przez sprowadzenie kwestyi służebności z drogi konstytucyjnej na drogę biurokratyczną radziby uwiecznić stosunek służebności, bo że na tej drodze nie zostanie on załatwiony ani za pół wieku, o tem wiedzą najlepiej sami doradcy ruteńscy ludu naszego. Przez uwiecznienie zaś kwestyi służebności mniemają ruteńscy doradcy ludu naszego uwiecznić sprawę ruteńską, a oraz nadać pochop reakcyi ku absolutyzmowi. Naszem zdaniem jest to ostatnie dążenie właściwą cechą podpisywaczy petycyi o lasy i paswiska i zazdrościmy dziennikowi „Morgen-Post“ dobrej otuchy, że się to nie uda. Póki takie ministeryum istnieje, które zatrzymuje cały dawny system ze wszystkiemi jego wadami, póty wierzymy jeszcze we wszelką reakcyę. Jakie będą jej dalsze skutki dla monarchii, to zupełnie inne pytanie, na które nie tu miejsce odpowiadać.

Lwów, d. 4. czerwca. — „Wanderer“ zamieścił w numerze 117. krótki artykulik, w którym donosi, że w pewnej prowincyi zawakowało pewne eraryalne probostwo, o które starający się pewien kandydat na niespodziewane napotyka trudności, chociaż przez lat 15 służył w austryackiej armii i posiada złoty medał a oraz krzyż zasługi. „Wanderer“ czyni ztąd zarzut arcybiskupiemu ordynatorowi, iż się z przyjęciem tego kandydata do terna tak długo ociąga, pomimo, iż nawet Ministeryum wniosło za nim instancyę. Wyczytawszy to doniesienie w „Wandererze“, domyślaliśmy się wprawdzie, że idzie tutaj o pewne probostwo w naszej prowincyi; ale nie wiedząc tego na pewne, nie odzywaliśmy się. Dziś wszakże, dowiedziawszy się, że tu idzie o Żółkiew, mamy sobie za obowiązek tę sprawę z naszej strony cokolwiek objaśnić. Najpierwej tedy donosimy, że kandydat popierany przez „Wanderera“ już dotychczas upadł zupełnie, a probostwo to zostało obsadzone kim innym. Powtóre, nie przecząc bynajmniej, iż kandydat, który przez lat 15 służył w armii i ozdobiony został dwiema dekoracyami, położył przeto godne uwzględnienia zasługi, sądzimy jednak, iż ordynaryat arcybiskupi bardzo stosownie sobie postąpił, oddając to probostwo nie tamtemu, ale innemu kandydatowi; zachodzi tu bowiem ta okoliczność, iż kandydat ten, który to probostwo otrzymał, ma za sobą jeszcze większe, chociaż dekoracyami nieuwidocznione, a widocznie nam bliższe, bo nie około całego Państwa, ale około własnego kraju położone zasługi. Nareszcie zachodził tu jeszcze ten wzgląd arcyważny, że kościoł żółkiewski jest pełen historycznych i narodowych pamiątek, których strzedz należycie daleko prędzej taki kapłan potrafi, który gorliwem dopełnianiem kapłańskich, obywatelskich a nawet i wojskowych obowiązków złożył świetne i powszechnie uznane dowody swojego przywiązania do kraju, niżeli taki, który ma wprawdzie ogólne, ale takich szczególnych zasług jeszcze nie ma za sobą. Powtarzamy więc jeszcze raz i z skwapliwością podnosimy tę sposobność, ażeby powiedzieć, że ordynaryat arcybiskupi jak najwłaściwiej sobie w tym razie postąpił, korzystając z konkordatu na to, ażeby zadość uczynić opinii powszechnej kraju, do czego niech nam wolno będzie dodać życzenie, ażeby sposobności, dozwalające wyrażać nam tego rodzaju uznania, jak najczęściej się powtarzały.

„Kuryer warszawski“ daje następujący opis obchodu uroczystości Bożego Ciała w Warszawie:

Wczoraj z powodu święta Bożego Ciała odbyły się uroczyste procesye po niektórych tutejszych kościołach parafialnych. Pierwsza z nich po odprawieniu w kościele archi-katedralnym i metropolitalnym śgo Jana, solennego nabożeństwa, celebrowanego przez najdostojniejszego jm. Fijałkowskiego arcybiskupa warszawskiego metropolitę, wyszła z tegoż kościoła katedralnego i odbyła się w rynku starego miasta, który znowu po długim lat upływie, stał się świadkiem tej uroczystości. Od najdawniejszych lat bowiem procesye te wychodzące z kościoła ś. Jana, odbywały się w tem uprzywilejowanym dla nich miejscu, chwilowe tylko przeszkody spowodowały przenoszenie takowych na plac kolumny Zygmunta i krakowskiego Przedmieścia. Naprzód w ro-

ku 1837 z powodu odnawiania archi-katedry, wys z z kościoła xx. Bernardynów, i odtąd przez ciąg lat czterech, odbywała się na tymże placu. W r. 1841 po skończeniu odnowienia katedry powróciła na rynek starego miasta, a od r. 1844 odbywała się już ciągle na krakowskiem Przedmieściu. Wczoraj wznawiając odwieczny zwyczaj, lud licznie zebrał się na starem mieście. Najdostojniejszemu arcypasterzowi towarzyszyli: gubernator cywilny gubernii warszawskiej Łaszczyński, dyrektor wydziału wyznań w kom. rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego Solnicki i wiceprezes banku polskiego Szemiot. Podpory zaś baldakinu po nad Przenajświętszym Sakramentem niesionym przez najdostojniejszego celebranta arcybiskupa, unosili członkowie archikonfraternii literackiej, którzy obok tego z światłem jarzącem pomnażali wspaniały orszak. Przed starożytnemi domami w rynku, jak obywatela Fukiera, obywatelki Maryi Stefanowej, obywatela Steinmetza i obywatelki Julii Kuśmierskiej, urządzone były wspaniałe ołtarze, przed któremi dostojni prałaci i kanonicy, odśpiewali cztery święte ewangelie; przed pierwszym j. x. Kondradzki, przed 2gim j. x. Rzewuski, przed 3cim j. x. Naruszewicz i przed 4tym będącym własnością arcybractwa literackiego j. x. Białobrzeski. Po skończonym obrzędzie, ktory odbył się z całą wspaniałością odpowiednią tak wielkiej uroczystości, orszak powrócił do katedry, gdzie najdostojniejszy arcypasterz, udzielił błogosławieństwo pobożnemu ludowi Przenajświętszym Sakramentem. W czasie nabożeństwa wykonano na chórze dzieło religijne t. j. mszę, utworu p. Słoczyńskiego, z pieśni ludowych.

Tegoż dnia z równą solennością odbyła się w godzinach południowych taka processya u ś. Alexandra, gdzie odspiewano śś. ewangelie przed urządzonemi ołtarzami, jako to i przy instytucie głuchoniemych, w Frascati, i przed domami Gruszeckiego i Xawerego Pusłowskiego. Celebrował rektor instytutu głuchoniemych j. x. Szczygielski.

Procesye te trwają całą oktawę, w przyszłą niedzielę odbędą się w kościołach: ś. Krzyża, Panny Maryi, xx. Dominikanów, ś. Karola Boromeusza i na Powązkach, a w przyszły czwartek, w kościele xx. Karmelitów na Lesznie i u xx. Trynitarzy na Solcu. Ustanowione one zostały w r. 1262 przez papieża Urbana IV. i dotąd z całą świetnością obchodzone bywają.

„Czas“ pisze co następuje:

W Warszawie w dzień Bożego Ciała przed procesyą, wojska rosyjskie poczyniły przygotowania jakoby do bitwy: zatoczono działa na placu zygmuntowskim i na krakowskiem przedmieściu; wojsko na tym placu, jak również w zamku oraz na Nalewkach stało w pogotowiu. Mimo tego, chociaż lękano się krwawych wypadków, zebrało się na procesyę do 60.000 pobożnych, którzy napełnili katedrę oraz wązkie ulice S.-Jańską, Piwną, Podwale, Stare Miasto i Gołębią, któremi i wedle których miała procesya przechodzić, z powodu że szerokie krakowskie przedmieście zajęte zostało przez wojsko.

W chwili gdy procesya celebrowana przez arcybiskupa Fijałkowskiego, ruszyła z katedry, zaintonowano w niej pieśń: „Boże coś Polskę,“ i naraz jakby grom zagrzmiała ta pieśń na wszystkich tłumem napełnionych ulicach od katedry aż ku ulicy Freta. Przy odgłosie tej pieśni, którą całą odspiewano, masy ludu mając arcybiskupa i całe duchowieństwo świeckie i zakonne na czele, posuwały się zwolna wązkiemi ulicami. Prócz żandarmów porozstawianych konno, nie było wojska na tych ulicach, i byłaby się cała uroczystość odbyła spokojnie, gdyby nagle nie rozległ się okrzyk kilku prowokatorów (podobno oficerów rosyjskich): „Moskale strzelają;“ okrzyk ten powtórzony przez tłum był powodem chwilowego zamieszania i przypadków; lecz obywatele i studenci przywrócili wkrótce porządek i procesya spokojnie się skończyła.

Korespondencya „Głosu.“

Kraków dnia 1. czerwca.

†. We wtorek d. 28. z. m. wyjechała z Krakowa do Wiednia deputacya miejska, z prośbą do Najjaśniejszego Pana, o ostateczną decyzyą w sprawie majątku tutejszego miasta. Deputacyę tę składają pp. Seidler burmistrz tutejszy, Strzelecki radca miejski, Winc. Kirchmayer i Paweł Popiel.

Sprawa odłączenia majątku miejskiego od funduszów ogólno krajowych wlecze się już u nas niemal od wcielenia Krakowa do Austryi, a właściwie od r. 1848. – Za rzeczypospolitej, ogół kraiku, którego Kraków był stolicą, był tak mały, tak sciśle związany z miastem, — miasto tak przeważną odgrywało w nim rolę, że właściwie samo stanowiło państwo, a reszta była tylko dodatkiem, rzeczą poboczną. Że tak było istotnie, dowodzi sam urzędowy tytuł tego odrębnego niegdyś państwa, który był: „Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków z okręgiem.“ — Przy takiem więc położeniu rzeczy, oddział majątku miasta od majątku ogólnego całego kraju był nie tylko niepotrzebnym, ale nawet niemożebnym. Po roku 1846, a mianowicie w 1848, kiedy nastąpiło utworzenie oddzielnej gminy miejskiej, ówczesna Rada miejska wyznaczyła osobną komisyę do przeprowadzenia tego rozdziału, który wtedy stał się koniecznym. Komisya gorliwie i ze znajomością rzeczy zajęła się poruczoną sobie pracą, i wygotowała wykaz praw majątkowych miasta, które atoli przez wyższe władze nie uznane i zaprzeczone zostały. Nie pomogły nic cytowane dowody dawniejszych tytułów własności, nie pomógł nawet przytoczony przez komisyą w poparciu jej operatu protokoł zdawczy, wedle którego, po ustanowieniu wolnego miasta w r. 1815, władze austryackie oddawały miasto władzom nowym rzpltej. Dwie tylko nieruchomości bezspornie przyznano miastu na własność: kryminał i dom waryatów.

Tym sposobem miasto, niegdyś jedno z najbogatszych, na którego uposażenie składało się tylu królów i możnych obywateli, przyszło następnie do takiego stanu ubóstwa i nędzy, że na opędzenie pierwszych niezbędnych potrzeb swoich nie mogąc starczyć, musiało się uciekać w ostatnich czasach, do niemających częstokroć loicznej nawet podstawy, a w każdym razie niezmiernie dla mieszkańców uciążliwych środków, jak np. podatek od psów, podatek od płaconego przez lokatorów po domach czynszu itp. Środki atoli takie, zwłaszcza w obecnych czasach, trudne są do przeprowadzenia i niedostateczne przynoszą rezultata. Trzeba więc było koniecznie wyjść raz z tego przykrego stanu, — a gdy na zwyczajnej i naturalnej drodze, jaką byłaby droga sądowa, nie można się było spodziewać, ani rychłego, ani pomyślnego rozstrzygnięcia, obrano drogę odwołania się wprost do sprawiedliwości monarszej, i wymienioną wyżej deputacyę wysłano do Wiednia.

W drukarni Ż. Wywiałkowskiego, która najlepiej ze wszystkich drukarń krakowskich drukuje, i która w ostatnich czasach puściła w obieg niemało xiążek i broszur, niestety! więcej niż wątpliwej wartości, wyszła znów 37 stronic i 8vo obejmująca broszurka nosząca tytuł: „Krótki rys historyi polskiej dla młodzieży pracującej, streścił Władysław Iżycki—Kraków, wydano nakładem Jana Nepomucena Hanickiego, szewca.“ — Rys ten, jest to suchy, bardzo niedokładny rejestr, obejmujący spis nazwisk panujących i niektórych zdarzeń z historyi polskiej, okraszony tylko gdzie niegdzie niezbyt szczęśliwemi pomysłami autora. — Nie byłbym nawet może i wspomniał o tem zjawisku literackiem, bo coż pisać można o rejestrze, gdyby nie jedna okoliczność. W przytoczonym powyżej tytule stoi, że ta broszura przeznaczona, dla młodzieży pracującej, co, jak mi z wiarogodnego źródła wiadomo, ma znaczyć: dla młodzieży rzemieślniczej, — wchodzi ona zatem, a raczej ma wchodzić w zakres pism elementarnych, mających na celu kształcenie klas mniej ukształconych. — O ile xiążki takie są u nas arcypotrzebne i pożądane, o tyle nie mamy jakoś do nich szczęścia. Albo brakuje nam ich zupełnie, albo, co gorzej, biorą się do ich pisania ludzie, bynajmniej do tego nie usposobieni, ani powołani, niekiedy niewiele więcej umiejący od tych, których chcą uczyć, a czasami tylko własną korzyść i exploatacyą cudzej kieszeni mający na celu. Coż ztąd wynika? Oto to, że pisma takie muszą chybiać swego przeznaczenia, i albo żadnego pożytku nie przynoszą, albo zamiast niego, przynoszą szkodę. — Pisemko, o którem powyżej mowa, nie należy bezsprzecznie do drugich, ale do pierwszych z pewnością. A pisma tej kategoryi, lubo, jak powiedziałem, wprost nie szkodzą, pośrednio jednak są także szkodliwe, bo wyczerpują bezowocnie fundusze, o które u nas dzisiaj tak trudno, a do których tylko rzeczywiście użyteczne prace powinnyby mieć prawo. — I na tę to właśnie okoliczność chciałem głównie zwrócić uwagę. Nad tego rodzaju publikacyami potrzebna jest u nas koniecznie pewna moralna kontrola, któraby nie dała daremnie marnieć luźnym wysiłkom zasobów tak moralnych jak materyalnych. Taką kontrolę może ująć w swoje ręce każde wydawnictwo, które pierwszemi kilkoma publikacyami będzie umiało zyskać powszechne uznanie i dostateczną powagę. Z czasem, potrafi ono w ognisku swojem skupić moralne i materyalne siły całego kraju, które właśnie skupieniem tem spotęgują się niezmiernie. — Zdawało nam się, iż po uczynionych zapowiedziach, po Towarzystwach naszych rolniczych mamy prawo oczekiwać spełnienie tak ważnego zadania. Dotąd jednak oczekiwania nasze się nie ziściły — a czas nie stoi.

Wczoraj przybył w nasze mury hr. Mensdorff Pouilly, gubernator Galicyi, i po odbytym przeglądzie wojska na Błoniu, zwiedzał tutejsze zakłady naukowe, a między niemi bibliotekę Uniw. Jagiellońskiego.

Przegląd polityczny.

Po każdej walce, odbytej między autonomistami i centralistami, zmuszona jest Rada Państwa cofać się z zajętego z razu stanowiska. Z każdym dniem przekonywa się, że trudno jej stanowić prawa, obowiązujące całą monarchią. Sztucznie zorganizowana większość rozpada się, a w końcu będzie musiała Rada iść za radą Smolki i zająć się wyłącznie pracą nader niewinną, jaką jest dyskusya nad porządkiem dziennym. Dzienniki wiedeńskie, stojące mniej więcej po stronie ministerstwa, przewidują ten zwrot rzeczy w łonie Rady i starają się ubarwić tę smutną expektatywę. Mówią one, że to zaparcie się Rady Państwa, będzie wielką dla niej zasługą, albowiem da czas do porozumienia się tymczasem z temi prowincyami, które dotąd w uporze trwają. Z konieczności jednak nikt cnoty nie robi, a jeźli Rada Państwa dzisiaj z każdym dniem bezwładniejszą się staje, nie bierzemy tego za plan z góry ułożony, ale po prostu za naturalną wynikłość nagromadzonych razem sprzeczności, bez dokładnego z góry określenia, czem ona właściwie ma być w obec autonomii prowincyonalnych, jeżeli przyobiecana prowincyom przez Monarchę autonomia jest faktem, obowiązującym ministrów i gubernatorów prowincyonalnych. Zebrana w Wiedniu Rada Państwa nie wyrzekła dotąd ani słowa, któreby dotychczasowy system rządzenia w Austryi potępiło, a przecież trudno przypuścić, aby w tak znakomitem zgromadzeniu miał ten system licznych zwolenników, który udekorowawszy go foremkami w pozór konstytucyjnemi, chcieliby dalej kontynuować to wszystko, co dzisiaj Monarchię na brzeg przepaści zaprowadziło. Słusznie też odzywa się „Magyar Sajto“: „My, którzy z tej strony Litawy mieszkamy, dziwimy się nie mało; że reprezentanci niemiecko-słowiańskich prowincyj od czasu, kiedy się zeszli, jeszcze żadnej skargi nie podnieśli względem dwunastoletniego, straszliwego ujarzmienia i niewoli! Nikomu z Rady nie przyszło do głowy, aby poruszyć myśl: Na którymto właściwie ministrze cięży ogrom straszliwej odpowiedzialności z powodu zrujnowania Austryi? Zdaje się, że oni wszyscy wierzą w fatum Mahomeda, jakoby to wszystko w porządku było, jeżeli 38 milionów ludzi jęczało w niewoli, jeżeli blizko 2000 milionów długów zrobiono, znaczenie Austryi w obec zagranicy podkopano, a kiedy rząd na tej drodze, która do złamania karku prowadzi, już dalej iść niemógł, wtedy wypuścił z rąk wodze i zawołał na ludy: „Teraz ratujcie się, jeżeli możecie!“ Do tych słów węgierskiego dziennika dodać musimy dla uzupełnienia to, co zwięzło, bez deklamacyi w tym samym przedmiocie powiedziała „Allg. Augs. Ztng“, znana przyjaciółka wyższych biórokratycznych sfer Austryi. Powiada ona, że reprezentant systematu, który się już zużył, nie może dłużej piastować urzędu w Państwie, które się w inny sposób organizuje, i dla tego spodziewa się, że baron Bach ustąpi w życie prywatne, używając w niem „otium cum dignitate.“ Jeżeli ze sfer rządowych podobna myśl wychodzi, dla czego nie poruszono jej w Radzie Państwa? Z Izby panów tyle tylko się dowiadujemy, że zasiadający tamże dostojnicy duchowni z pominięciem Izby wystosowali i podali do Cesarza petycyę, wzywając go do obrony konkordatu i praw Papieża. Szczegóły tej petycyi nie są jeszcze wiadome.

Zwracając się od spraw domowych Austryi do polityki europejskiej, nie wiele możemy dziś o niej powiedzieć. Najważniejszą wiadomością jest, zapowiedziana przez lorda Lyndhursta w Izbie wyższej interpelacya o sprawie Polski. W skutek tego, jak o tem telegram „Hamburger Nachrichten“ donosi, miał X. Czartoryski do Londynu wyjechać. —

Zwrot polityki francuzkiej w Rzymie zdaje się wskazywać, że Napoleon na seryo myśli o załatwieniu tej sprawy. Donoszą, że reprezentant Francyi w Rzymie wyraźnie skarży się na to, że go kurya rzymska w pole wywiodła, że nie wierzył rzeczom, które istotnie się działy, a o których inaczej go informowano. Dzienniki zaś przytaczają mnóstwo faktów, o których musiał wiedzieć X. Grammont, jeźli o nich wiedział jenerał Goyon, a które to fakta poniżej we właściwej rubryce przytaczamy. Jeźli zaś X. Grammont z tem występuje, że w ręku posiada dokumenty, okazujące zkąd agitacye we Włoszech wychodzą, to słusznie wnosić można, że sprawa Rzymu jest obecnie pod ostateczną wzięta rozwagę. Na potwierdzenie tego musimy jeszcze tutaj wspomnieć o doniesieniu, jakoby jenerał Goyon miał w Rzymie wykryć spisek legitymistów na życie Napoleona. Z tego powodu przedsięwziął Goyon liczne rewizye po domach i wiele osób zamknąć rozkazał.

Wiadomość o wyjeździe Cavoura do Paryża prostują dzisiejsze dzienniki w ten sposób, że zjazd Cavoura z Napoleonem odbędzie się w Vichy, przyczem będzie także Walewski obecnym. Walewski był w Plombieres przy zawarciu umowy z Wiktorem Emanuelem.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 1. czerwca.

♁ Obie Izby miały dziś swe posiedzenie.

W Izbie niższej szła dalej dyskusya nad prawem nietykalności posłów. Czesi stanęli przy autonomii dość wyraźnie, w wielu punktach pokazali, iż teraźniejszy stan prowincyi, jest prawie takim, jak był dawniej pomimo dyplomu, patentów, okolników ministeryalnych i przyrzeczeń narodowych. P. Klaudi dotknął tej strony najbliżej. W mowie jego było czuć odbicie „Głosu“, którego wyborny artykuł o stanie Galicyi, podały dziś właśnie „Neueste Nachrichten.“ P. Brauner trzymał się tejże drogi i nastawał mocno na zaręczenie dane przez Ministra sprawiedliwości, na początku posiedzenia, że autonomia zaręczona patentami i dyplomem wejdzie w życie. Co do kompetencyi Izby i parlamentu w samej kwestyi Czesi przeczyli jej, ale w gruncie oświadczyli się za wnioskiem p. Smolki, który, jak wiadomo, odsyłał do mającej się utworzyć komisyi konstytucyjnej, kwestyę nietykalności posłów Rady Państwa, a wypuścić odesłanie do Sejmów prowincyonalnych kwestyę nietykalności posłów krajowych. Wszakże poparli ten wniosek za słabo, i dla tego przy wotowaniu upadł. Wniosek p. Taschek, który proponował odesłać do Sejmów kwestyę posłów krajowych, byłby przeszedł, gdyby nie posłowie ruteńscy, którzy przy powstaniu głosowali za nim, a przy wotowaniu imiennym, niedotrzymali placu. Upadł wszakże tylko trzema głosami. Większość tak słaba zrobiła wielkie wrażenie na ławce ministeryalnej. Ministrowie obecnie wotowali za nieodesłaniem kwestyi do Sejmów prowincyonalnych.

Posiedzenie następne we czwartek.

Wiedeń dnia 1. czerwca.

♁ Pospieszam z dodaniem do poprzedniego listu, że na końcu postawiony wniosek p. Mühlfeld, żeby Rada Państwa wotowała nietykalność swych posłów, a Sejmy prowincyonalne nietykalność posłów krajowych, większością 35 głosów przyjętym został, po podwójnej wątpliwej próbie. Jest to pierwszy kompromis między większością i mniejszością co do zasady kompetencyi Rady Państwa.

Austrya.

Podajemy dziś dokończenie debaty nad wnioskiem do postawy o nietykalności posłów w Izbie niższej Rady Państwa. Przy głosowaniu nad §. 3. wniosku zmienionym według poprawki Mühlfelda zwyciężyło stronnictwo autonomiczne. Artykuł ten rozciągający przepis względem nietykalności członków Rady Państwa także do posłów sejmowych został większością 99 przeciw 72 odrzucony. Tym sposobem przyszedl nad wszelkie spodziewanie wniosek mniejszości komisyi. Na posiedzeniu następnem będzie wniosek do ustawy odczytany po raz trzeci. W końcu odczytuje prezydent wsiosek podany mu w ciągu posiedzenia podpisany przez 20 członków. Wniosek ten jest następującej treści: Izba raczy zamianować wydziały do ułożenia następnych projektów do ustaw: 1. Względem prawa stowarzyszeń i zgromadzeń; 2. Względem wolności osobistej, domowej i szanowania tajemnicy listowej; 3. Względem swobody naukowej 4. Względem uregulowania stosunków prawnych między wyznaniami religijnemi. Wydział każdy ma się składać z 18 członków.

— Pod napisem: „Obrazki z Izby posłów“ podaje „Süddeutsche Zeitung“ następujące rysy, cechujące postępowanie pana Schmerlinga i jego zwolenników w Radzie Państwa. Gdy debata o kompetencyi Rady Państwa staje się ożywioną, wtedy przerywa zwykle p. Schmerling komtemplacyjne oględziny swoich paznokci, twarz jego zwykle blado-żółtawa, przybiera barwy szkarłatne, i zwraca się ku mówiącemu; wreszcie opuszcza pan Minister nagle swój fotel i wychodzi cicho do pobocznego pokoju. Na to zwraca zwykle Giskra, poplecznik prawie ciemnego Mühlfelda jego uwagę. Mühlfeld idzie za Ministrem: pomimo usiłowań, aby stąpać jak najciszej, zdradzają go skrzypiące buty, co zwraca uwagę całej Izby; wtedy zaczyna prawa strona kiwać głowami, Klaudi głaszcze brodę, która mu nadaje niejakie podobieństwa do ziomka jego Hieronima z Pragi, Prażak naciera swoją łysinę, polscy posłowie dowcipują. Po chwili wraca Mühlfeld z zaciśniętemi ustami a za nim wychodzi długa postać p. Schmerlinga. Mühlfeld zaczyna konferować z posłami lewej strony i lewego centrum chodząc od jednego do drugiego; hr. Gleispach okręca swoją długą rudą brodę na lewej ręce, Brinz poprawia namiętnemi ruchy swoją kamizelkę i wreszcie uchwalają centraliści przez wzgląd na stosunki naglące popierać na ten raz Ministeryum przeciwko federalistom, pomimo że większość podziela oczywiście zdanie Smolki. Trudno przewidzieć, jak często będą się jeszcze powtarzać te jednostajne intrygi.

— Dzienniki wiedeńskie podają program stronnictwa liberalnego w Izbie panów. Programu tego nie możemy podać w całej osnowie dla zbytniej jego obszerności. Wypowiada on dążność centralizacyjną. Panowie liberalni oświadczają, że uważają dyplom z d. 20. października i patenta z dn. 26. lutego za źródło wszelkich stosunków między Cesarzem a jego poddanymi. Niedopuszczają oni wywodzić z tych ustaw wniosków zagrażających niepodzielności i realnej jedności Państwa. Chcą popierać konstytucyjny udział narodów w rządzie Monarchii i administracyi krajów. Ogłaszają się wprost na przeciwników Państwa federacyjnego. Zresztą oświadczają się za uprawnieniem narodowości, za równością obywatelską w obliczu prawa, wolnością wyznań, rozwojem języka narodowego i oświaty, druku z zastrzeżeniem wszakże niedopuszczania nadużyć, it.d.

— Niektóre dzienniki, (między innemi najdokładniej „Fortschritt“) zamieszczają teraz dopiero protest słowiańskiej frakcyi Sejmu Morawskiego przeciwko dyplomatowi z dn. 20. października i 26. lutego, jakoby ścieśniające prawa stanom morawskim dawnemi ustawami, mianowicie zaś uchwałami Sejmu morawskiego z dn. 27. kwietnia 1848. Posłowie twierdzą, że zasady reprezentacyi wszystkich Stanów na Sejmie wtedy uchwalone, zapewniły nierównie obszerniejsze zastępstwo mieszczanom i wiejskim gminom, niż dyplom i patenty, nowe zachowują sobie przeto prawo zmian takowych.

Chorwacya. Na posiedzeniu Sejmu d. 29. maja zdawał wicemarszałek sprawę z wczorajszego poufnego posiedzenia, na którem uchwalono wnieść do protokołu ubolewanie swoje nad niekonstytucyjnem postępowaniem bana z powodu odebrania głosu posł. Horwatowi i wynurzyć nadzieję, że ban będzie zawsze stawał w obronie narodu, nawet w obec tronu. P. Baltycz cofnął swój wniosek względem przydzielenia posłów Pogranicza do komisyi mającej wypracować projekt zastępstwa Pogranicza i rozwiązania, aż do czasu póki wybory posłów Pogranicza nie zostaną sprawdzone. P. Parlokovicz wniósł petycyę: ażeby Sejm uchwalił, że podatki tab. cesarskie mają na przyszłość być wybierane tylko podług postanowień Sejmu przez oddzielnych urzędników zostających pod kontrolą Sejmu, wszelkie zaś inne podatki, opłaty, monopolia i p. mają być uznane za nieprawne. Odczytana także odpowiedź dykasteryi nadwornej na pismo bana, wedle której Cesarz nie zezwolił na zastępstwa piotrowaradyńskiego pułku na Sejmie. Br. Kwezlan odczytał reprezentacyę do Cesarza podaną względem odłączenia miasta Zengg od Pogranicza i o przyłączeniu Dalmacyi.

Węgry. Dzienniki węgierskie donoszą ciągle o exekucyi podatków w różnych okolicach Węgier, tak pisze „Magyar Orszag“, że w Nitrze każda rodzina ma 6 do 10 żołnierzy na kwaterze, niektóre nawet po 20, a burmistrz sam 21. Tymczasem oficerowie czuwają nad zachowaniem się żołnierzy. Podatek pobiera sam radca finansowy, nazwiskiem Bezecny. Major, komenderujący tym oddziałem wojska, jest sam właścicielem domu w Peszcie, i zalega z podatkiem w ilości 1600 złt. Miasto postanowiło wypłacać po 30 kr. za jednego żołnierza każdemu z gospodarzy domów.

W Wielkiej Kaniży nałożono na starozakonnych największy kwaterunek, lubo nie pominięto także klasztoru.

W Tisza Füred, dokąd wojsko przybyło podczas Zielonych świątek, gdy nie było ludzi w domu, powyłamywano drzwi, aby zakwaterować żołnierzy. Do „Sürgöny" piszą z Telegykaza, że w Zencie komendant kazał zwołać ludność bębnem i ogłosił, jej, aby nie słuchała panów, którzy lud uwodzą, wzywał oraz aby zapłacili podatek, ażeby nie wierzyli panom, oni bowiem obecnie temu winni, że wojsko podatki exekwuje it.p. Potem zaczęto kwaterować wojsko u najuboższych, którzy widząc, jak żołnierze odbierali w obecności rodziców odrobinę chleba zgłodniałym dzieciom, nie mogli tego przenieść na sobie i zapłacili w przeciągu krótkiego czasu 1600 złt. nieprawnych podatków.

Kroacya. Na posiedzeniu Sejmu zagrzebskiego odbytem d. 28. maja, miał poseł Żużel ognistą mowę o powszechnem upośledzeniu Słowian na wszystkich sejmach krajowych i Radzie Państwa przez system p. Schmerlinga. Przez sztucznie utworzoną większość mówił p. Żużel, nie przeniósł p. Schmerling żadnej korzyści Rządowi, lecz owszem naruszył obowiązki swoje względem Państwa i dynastyi, bo wywołuje przeto nader szkodliwe dla obojga skutki. Po nim zabrał głos poseł Pogranicza, p. Baltycz w imieniu wszystkich posłów wynurzając radość i dzięki kraju za powołanie go do Sejmu, i zakończył wnioskiem: ażeby Sejm przyłączył do komitetu, który ma wypracować ustawę o zastępstwie Pogranicza i o rozwiązaniu tej instytucyi jednego z posłów Pogranicza. Ban uznaje wniosek ten za zbyteczny i oświadcza się przeciw niemu, nareszcie, że gdyby Sejm przystał na wniosek Baltyczą, wtedy musiałby on Sejm odroczyć i zezwolił tylko na poufną naradę cyrkularną nad takowym, bez udziału posłów pogranicznych. Przeciw temu odezwało się kilku posłów. Przeciw temu postępowaniu bana założono protest, poczem tenże opuścił posiedzenie. Pod prezydencyą drugiego marszałka Sejmu, br. Kuszlana uchwalono przydzielić posłów Pogranicza do pojedyńczych sekcyi i wyznaczono posiedzenie cyrkularne (w sekcyach) na godz. 5 z południa. „Ost und West" staje z powodu tego, nie pierwszego już konfliktu między banem a Sejmem w obronie Sejmu, który jest zupełnie w swojem prawie.

Francya.

Paryż 30. maja. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego, projekt rządowy względem zaprowadzenia stałego cła na zboże, przyjęty został większością 226 głosów przeciwko 12.

— Cesarz udał się wczoraj do Rouen i do Hawru, w tak ścisłem incognito, iż nawet dzienniki tutejsze nic o tem nie wspominały. Celem podróży cesarskiej będzie zwiedzenie robót hydraulicznych w w porcie w Hawrze, i warowni w Rouen. Z Cesarzem pojechali jenerałowie artyleryi Leboeuf i Froissard.

Paryż 31. maja. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego przyznano jednomyślnie pensyą roczną, 6000 franków matce zmarłego marszałka Bosquet.

— Minister spraw wewnętrznych korzystając z przepisów prawa o wolności druku, obecnie we Francyi obowiązującego, odebrał patenta drukarzowi i xięgarzowi wydawcy znanej broszury xięcia d'Aumale. Jakkolwiek krok ten ze względu na prawo powyższe nie jest prostem bezprawiem, wszelako surowość ta powszechne sprawiła niezadowolenie.

— Posiedzenia ciała prawodawczego przedłużone zostały dekretem cesarskim z dnia 30. maja do dnia 19. czerwca.

Paryż 28. maja. Onegdaj spuszczano z warsztatu w Brest dwie nowe fregaty pancerne, Magenta i Solferino. Marynarka cesarska liczy teraz 7. już fregat pancernych. W pierwszych dniach lipca rozpoczętą ma być praca około dwóch jeszcze nowych, i prace te postępować będą dopóty, dopóki 20. fregat nie będą zupełnie uzbrojone, którą to liczbę cesarska marynarka za dwa lata posiadać będzie.

— Obiór wielkiego mistrza wolnych mularzy francuzkich przyczynił się do waśni między xięciem Lucyanem Murat i xięciem Napoleonem od dawna już istniejącej. Ten ostatni jak wiadomo znaczną większością głosów obrany został. Rząd wszelako obioru tego nie uznał i policya zamknęła wielką lożę wolno-mularską do dnia 1. października. Mówią o liście Cesarza do xięcia Murata pisanym, w którym obok oświadczenia dla niego swej przychylności, Cesarz wyraża zarazem zdanie, iż przy obiorze wielkiego mistrza rada jego powinna była być zasiągniętą, tudzież nadzieję że xiążę Napoleon wyboru nie przyjmie.

— Obroty w obozie pod Chalons już się rozpoczęły. Obóz składa się z 40,000 ludzi piechoty, 7000 jazdy, i 16. bateryj artyleryi.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęły się rozprawy nad projektem rządowym, zastąpienia cła ruchomego, na zboże z zagranicy sprowadzane, dotąd obowiązującego (échelle mobile) opłatą stałą, raz na zawsze oznaczoną. Większość mowców oświadczyła się za projektem rządowym, który zdaje się, przyjętym będzie znaczną większością głosów.

Włochy.

Turyn 31. maja. Komisya Izby deputowanych wyznaczona do zgłębienia projektu Garibaldego względem uzbrojenia całego kraju, ukończyło swoje prace i jednomyślnie oświadczyła się za organizacyą 220 batalionów gwardyi narodowej, w ten sposób, iż oficerowie mianowani będą przez rząd, który im dostarczy mundurów i uzbrojenia.

— Pan Cavour dostał onegdaj gwałtownej kongestyi krwi i w nocy 3 razy mu krew puszczano, poczem stan jego zdrowia znacznie się polepszył.

Neapol 28. maja. Wczoraj gubernator pan San Martino położył kamień węgielny dworca kolei żelaznej centralnej, przez pana Talabot budować się mającej.

— W Neapolu samym zupełna panuje spokojność, na prowincyach snują się jednak ciągle liczne bandy opryszków, pod pozorem powstania przeciwko obecnemu rządowi.

Rzym 28. maja. W skutek demonstracyi w duchu narodowo-włoskim, której się dopuścili uczniowie akademii filodramatycznej w obecności kardynała Altieri, zakład ten został zamknięty do dalszego rozporządzenia rządowego.

— Wczoraj Ojciec święty wyjechał z Watykanu z wielkim orszakiem: lud rzymski przyjmował go wszędzie z największym zapałem, nosząc chorągiewki z herbami papiezkiemi.

Turyn 30. maja. Rząd zamierza odebrać exequatur konsulom bawarskiemu, wirtenberskiemu, i meklenburskiemu, których rzady nie uznały królestwa Włoskiego.

Rzym, 28. maja. Twierdą, że xiążę Grammont poseł i generał de Goyon dowódca wojsk francuzkich w Rzymie, mają dowody w rękach, iż agitacya cała w Neapolitańskiem wychodzi od exkróla Franciszka II., o czem zresztą nikt tutaj nie wątpi. Wiadomo tu powszechnie, że przed paroma już tygodniami statek jeden neapolitański pod dowództwem kapitana Donati w porcie Ripagrande ładował skrzynie z pieniądzmi przeznaczonemi dla agentów exkróla w Neapolitańskiem. Jenerał de Goyon dobrze o tem wiedział, jednak temu nie przeszkadzał. Znany powszechnie bandyta Santache pokazuje się publicznie w Rzymie, przechwalając się, że ma w górach 500 opryszków gotowych na zawołanie Franciszka II. Opryszki pokonani na terytoryum Neapolitańskiem schraniają się do Państwa kościelnego i tu się na nowo organizują. Jenerał Goyon miał odebrać rozkaz do energiczniejszego postępowania przeciwko tym napadom w kraj Neapolitański. Mówią także, iż udało mu się odkryć spisek legitimistowski przeciwko Cesarzowi Francuzów w Rzymie zawiązany, przez niedobitków z pod Ankony i Castelfidardo. W skutek tego tego odkrycia robiono rewizye i wojsko francuzkie wiele osób aresztowało. Teraz straże francuzkie rewiduja przechodząc przez bramy miasta i nie dawno furgon dworu papiezkiego, wiezący obiad i naczynie stołowe dla papieża i kilku kardynałów do Grote Ferrate. Przy wyjeździe przez bramę, ostrej poodać się musiał rewizyi.

Anglia.

Londyn 31. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord Russel, iż ani ze względu na stosunki z Francyą lub Ameryką, ani też ze względu na stosunki z innem jakiem mocarstwem, Anglia wojny żadnej nie ma się do obawiania. Nie może wprawdzie zaręczyć, iż pokój w żadnym przypadku zachwiany nie będzie, lecz wszystkie mocarstwa zostają w przyjaźni z Anglią i nie zdaje się ażeby którakolwiek z kwestyi wiszącej do wojny powód dać miała.

Londyn 27. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord Russel oświadczył, iż Anglia nie może nie uznawać blokady, o powodu wojny domowej między Stanami północnej Ameryki wybuchłej, ogłoszonej. Wszelako Anglia przyznała jednocześnie obu stronom walczącym prawa mocarstw wojnę między sobą prowadzących (belligerenis).

— Na Zielone święta, w czasie których panowały na całym prawie kontynencie zimna i słoty, mieliśmy w Londynie najpiękniejszą ciepłą pogodę. Połowa stolicy wysypała się na wycieczki wiejskie, druga połowa zapełniała ogrody w mieście. Pałac kryształowy odwiedzany był w poniedziałek przez 34,000 osób.

Rosya.

Petersburg 1. czerwca. Minister wojny generał Suhozanet mianowany został tymczasowym namiestnikiem królestwa Polskiego, w miejsce zmarłego xięcia Gorczakowa. Tymczasowym zaś ministrem wojny zamianowany został generał Milutyn.

— W przeszłym tygodniu odbył się pogrzeb Alexego Orłowa, najdawniejszego i najwierniejszego sługi cesarza Mikołaja. Cesarz Alexander II. był na tym pogrzebie z kilkoma członkami rodziny cesarskiej.

Petersburg 20. maja. W różnych stronach państwa wybuchły powstania chłopskie i ciągle się rozszerzają. Włościanie wzbraniają się odbywać pańszczyzny i znajdują się podżegacze, którzy ich ku temu namawiają. W Kazaniu jeden z takowych podżegaczy zrobił się samozwańcem i udał się za cesarza Alexandra jako zmuszonego do ucieczki z Petersburga przed panami i szlachtą. Wojsko krwawą musiało stoczyć walkę i kilkadziesiąt ludzi zabito. Oszusta samozwańca złapano i rozstrzelono bez żadnego procesu; spokojność jednak nie jest jeszcze przywrócona.

— Na publicznej audyencyi ministeryalnej w ministerstwie Apanażowych dóbr, urzędnik jeden bez żadnego powodu ze służby wydalony zarzucił ministrowi Murawiewowi w obec mnóstwa przytomnych liczne kradzieże i przekupstwa, opierając się na dowodach i wymieniając okoliczności prawdziwość zarzutów stwierdzające. Wtrącono go do więzienia w Szliselburgu, a gdy zarzutów odwołać nie chciał, umieszczono go w domu obłąkanych. Petersburg cały mówi o tym wypadku i powszechnie potępia generała Murawiewa. Cesarz miał z tego powodu nakazać śledztwo, które się wszakże na nic nie przyda, tak jak tyle śledztw innych, bo do śledzenia powołują zwykle jednego złodzieja na drugiego. Fakt ten cały umieszczamy jako charakteryzujący wysokie czynownictwo moskiewskie, które nie jest takie same, jak za Katarzyny i Mikołaja.

Serbia.

Belgrad 26. maja. Według doniesienia ministra serbskiego Garaszanina do Stambułu posłanego: Porta otomańska za jednomyślnem zdaniem reprezentantów mocarstw europejskich, zezwoliła na dziedziczność władzy w rodzinie obecnie panującego xięcia Michała Obrenowicza. Stanowczo zaś odmówiła wycofanie wojsk swoich z Serbii, a mianowicie z cytadeli belgradzkiej. Reprezentanci dwóch mocarstw, prawpodobnie Anglii i Austryi, skłonili Portę do odmownej w tym względzie odpowiedzi.

Belgrad 20. maja. Onegdaj przybył tu Omer Basza z orszakiem swoim na statku parowym Juno, i zabawiwszy tylko kilka godzin udał się do Mostaru. Uważano tu, iż nie widział się wcale z xięciem Michałem serbskiem, który nawet żadnego z swych adjutantów nie wysłał na powitanie tureckiego serdara. —

Powątpiewają tu o tem, ażeby powstańcy w Bośnii i Hercegowinie złożyli broń w skutek proklamacyi Omera Baszy. Nie pierwszy to raz Turcy zwodzą chrześcian sobie podległych obietnicami, bez żadnego skutku pozostającemi. Zresztą między ludnością chrześciańską w Turcyi obudził się duch narodowości i pragnienie zrzucenia tureckiego jarzma.

— W Bółgaryi zanosi się na wielką emigracyę chrześcian do Krymu, Porta bowiem otomańska stara się usilnie osiedlić w Bółgaryi Tatarów z Krymu przybyłych z niemałym uciskiem chrześcian bółgarskich.

Turcya.

Stambuł 30. maja. Przed kilkoma dniami porozlepiano po rogach ulic liczne plakaty podburzające przeciwko rządowi. Policya pomimo ścisłego śledztwa nie mogła dotąd wytropić sprawców tej manifestacyi.

Dwanaście milionów piastrów przeznaczonych na wynagrodzenie Maronitów za szkody w rzezi syryjskiej poniesione, odeszły ztąd do Bejrutu. Pięćdziesiąt sześć milionów piastrów mają być rozłożone na ten sam cel na mieszkańców Syryi (piaster turecki znaczy 17 centów w. a.).

Grecya.

Ateny 24. maja. Wczoraj wiele tu aresztowano osób podejrzanych o knowanie spisku przeciwko obecnie panującej niemieckiej dynastyi, która tu jest bardzo nie popularną, z powodu iż nie dąży ku powiększeniu Grecyi i oswobodzeniu Greków pod jarzmem tureckim zostających.

Kronika.

(Do historyi „Słowa". — O albumie p. Karola Wilda i o zakładzie fotograficznym p. Fr. Wyspiańskiego. — Nowy konkurs na komedyą polską.)

— Niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, że język, w którym pisane jest „Słowo", nie jest językiem ruskim, tylko dziwaczną mięszaniną języków polskiego, rosyjskiego, ruskiego, cerkiewnego i bółgarskiego, której nawet akademia petersburska zrozumieć nie mogła, a która będąc zupełnie obcą naszemu ludowi, jeszcze tem mniej jest zrozumiałą dla niego. Dzisiaj otrzymujemy dokument, który to zdanie nasze potwierdza. Redakcya „Słowa", jak to powszechnie wiadomo, narzuca swój Dziennik gminom i ściąga potem za niego przez swoich ajentów pieniądze. Jeden exemplarz posyłano także gminie Wojciechowice, mianowicie do liczby porządkowej 1234, a pod adresem aż w trzech językach ułożonym: „Czesna Hromada Wojtichowycz. Ortsrichter. Wojciechowice p. Przemyślany." Otoż gmina Wojciechowiecka odesłała redakcyi „Słowo" i dołączyła do tej przesyłki następujący dokument:

„My ne pryjmajem sia toi Gazety, bo my jazyka toho ne rozumijem i prosymo, abyśmy nie buły potiahani do żadnoj płatni i do żadnych wydatkiw z pryczyny toho jenteresu.

Z Hromady Wojtichowycz dnia 27. maja 1861.

Pieczęć polska: Gromada Wojciechowice. — Semen Kohut, wijt.

Do sławetnoi Redakcyi Słowa wo Lwowi."

— Zbierane przez xięgarza tutejszego, p. Karola Wilda album znakomitości krajowych powiększa się ciągle i celuje doborem, pięknem opracowaniem i taniością portretów. Jest to pomysł bardzo szczęśliwy, upowszechniania tym sposobem wizerunków znakomitości, które jasnemi częstokroć gwiazdami przyświecają na horyzoncie naszych dziejów. Między fotografiami, które niebawem mają pomnożyć zbiór pana Wilda, znajdzie się także portret Brodzińskiego, nadzwyczajnie w zwykłym handlu rzadki. Znajduje się zaś już fotografia ś. p. Walerego Łozińskiego, nad którego zbyt wczesnym zgonem przychodzi nam zawsze szczerze ubolewać.

Przy tej sposobności godzi się także nadmienić, że głównym twórcą tego albumu jest p. Franciszek Wyspiański, fotograf lwowski, zamieszkały pod l. 465¾, w domu pastora ewangielickiego. Pan Wyspiański otworzył swą pracownię na skalę obszerniejszą i odznacza się zwłaszcza wielką taniością fotografij, wyrównywającą zaledwie połowie zwykłej lwowskiej cenie. Pan Wyspiański robi głównie portrety zwykłe i fotografie pośmiertne oraz bilety.

— Czytamy w Gazecie Polskiej:

Kuryer ogłasza czwarty konkurs dramatyczny z nagrodą za najlepszą oryginalną komedyą polską złp. 2000, i za drugą po niej najlepszą złp. 1000. Termin do nadsyłania rękopismów do 31. grudnia 1861, przyjmują się one w ten sposob jak na poprzedzających konkursach.

Trzymając się ściśle życzenia tych, którzy premia oflarowali, redaktor Kuryera zbyt może wiążąc się do słowa, nie zmienił w niczem warunków określonych wprzódy, chociaż redakcya Biblioteki Warszawskiej wyraziła życzenie, aby rozszerzyć ramy i nagrodę przeznaczyć za dzieło dramatyczne oryginalne polskie, któreby wymaganiom estetycznym i scenicznym odpowiadało. Ulga tylko jest jednak w nowym programie, że komedye mogą być prozą czy wierszem, chociażby jedno-aktowe.

Mijając to, że wyrażenie za najlepszą komedyę, zdaje się oznaczać najlepszą z nadesłanych, a tym sposobem może ledwie mierną, co by myśli konkursu i celowi wszelkiego podobnego współubiegania się nie odpowiadało, a sędziów w dziwnych mogło postawić warunkach i konieczności przyznania nagrody, utworowi zkąd inąd nie zasługującemu na wieniec, zdaje się, że myśl redakcyi Biblioteki była daleko dla samego teatru pożyteczniejszą. Wypełnilibyśmy ją jeszcze w inny sposob. Nagroda mogłaby być przyznaną nietylko rękopismom, ale w ciągu roku granym i drukowanym sztukom, przedstawionym przez członków komitetu konkursowego. Pragnęlibyśmy też, by warunki nagrody jaśniej oznaczone zostały, nie za najlepszą, ale jak to już kilkakroć różne powtórzyły głosy i bardzo slusznie, za dobry utwór dramatyczny pod wszelkiemi względy.

Wchodzimy zresztą w skrupuły sumienia redaktora Kuryera i przyjmujemy co Bóg dał, jak dał, boć lepszy taki konkurs jak żaden, a myśl zawsze zbawienna i cel poczciwy. Temu nikt nie zaprzeczy, szkoda tylko, że nie zastosowano się do życzeń ogółu, w zmianie programu, głosy zgodne podnoszące się w tym przedmiocie, powinny były wpłynąć na to.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Dla urozmaicenia produkcyj gospodarstwa wiejskiego mogłyby nam przybyć znowu użyteczne dwie rośliny: chińska trzcina cukrowa, i nowy rodzaj woskownicy, gdybyśmy tylko, idąc w ślady za doświadczeniami zachodnich agronomów, usiłowali wytrwale przyzwyczaić ją do naszego klimatu.

Chińskiej trzciny cukrowej (Kao-lien, Sorgham sacharatum) pierwsze nasienie przysłał w r. 1851 p. Mortigny, konsul francuski w Schanghaj, dla towarzystwa geograficznego, a wykonane próby wydały wypadki nadspodziewane. Unoszą się tu nad tą rośliną sprawozdawcy francuscy i belgijscy, jako nad szczególnym darem nieba dla przemysłu gospodarskiego, a jest się rzeczywiście nad czem unosić, gdyż wszystko a wszystko jest z niej użytecznem w stanie dojrzałym lub niedojrzałym, zielonym lub suchym. Z soku wyciśniętego wyrabiają albowiem we Francyi południowej cukier, moszcz, wino i ocet., włókno tej rośliny przerabiają na papier, z liści zbierają wosk, przynoszący z morgu czystego zysku około 30 talarów. Z łuski nasienia przedstawił chemik franc. p. Siccard 21 odcieni farby od ciemnej purpury aż do jasno-różowego koloru. Ziarno, którego z morga uzyskać można do 15 korcy, zawiera 10—15 prc. pierwiastku saletro-rodnego, a 60 do 66 prc, krochmalu, azatem składem podobne do kukurudzy, wydaje mąkę fioletową, a przez krupkowanie i pytle wydzielić można zupełnie białą.

W okolicach więcej na północy położonych zaleca się ta roślina głównie jako materyał gorzelniany i farbiarski, lub dostarcza doskonałą zieloną paszę, która w dwóch sprzątach wynosić może na morg około 600 cetnarów. Sucha łodyga i liście wydaje doskonałą podściółkę, dużo gnojówki przyjmującej. Dla tej ogólnej użyteczności nazwał ją p. Dumeant-Carmant dobrodziejstwem dla małych, a zjawiskiem szczęścia dla wielkich gospodarzy.

Że u nas równie ta roślina dałaby się uprawiać w gdzieniektórych okolicach, mających ziemię rędzinną, głęboko przepuszczalną, niepodpada wątpliwości, gdyż wykonana próba na dobrach Tisznowitz w Morawii bardzo świetne dostarczyła wypadki. Z funta nasienia, sprowadzonego z Francyi, uzyskano 1857 r. 4tą część mierzycy, ziarna niedorodnego, któreto w roku 1858 wydało niewiele, ale już dorodnych roślin, a z nich ¼ mierzycy dorodnego ziarna. Cała ta ilość wysiana roku 1859 na przestrzeni 800 sążni kwadr. zeszła jak bujne proso, a w październiku trzcina smukła, półcalowej grubości, na zawiaskach, wydająca na przemian długie, obwisłe liście, dorosła 7 do 8 stóp wysokości i wydała 10 mierzyc dorodnego ziarna.

Wszystkie niezadowalające wypadki z prób wykonywanych pochodziły głównie ztąd, że niestarano się pierwej aklimatyzować nasienie, ale zaraz w pierwszym roku wymagano zadowolenia często przesadnych nadziei.

Drugą taką rośliną jest woskownica (Marica cordifolia) z przylądka Dobrej Nadziei, której aklimatyzacyę poleca Dr. C. Schwerer w sprawozdaniu z podróży swej po Afryce, coby równie można podjąć z dobrym skutkiem, nawet i w naszych okolicach. Woskownica amerykańska rośnie na piaskach nadbrzeżnych, a nawet na odsepkach, gdzie nic nie rośnie dla zbytniej przepuszczalności gruntu, a dopiero pod jej osłoną rozpoczyna się wegetacya innych roślin. Roślina ta wydaje ciemne jagody, a z pół korca tych jagod przez zaparzenie można uzyskać 9—10 funtów wosku, robiącego ten sam użytek, co i wosk pszczoli. Uprawa tego krzewu ożywiłaby może niejedną okolicę nad Wisłą, Sanem i Bugiem, dziś pustą, bo wypaloną skwarem słonecznym, i dostarczyłaby dochodu ze ziemi, dziś zupełnie nieużytecznej, wreszcie związałaby lotność tych piasków, które zasypując urodzajne grunta, rozprzestrzeniłyby dziedzinę puszczy, na kraje niegdyś bardzo urodzajne, co świadczy Libia, Mezopotania, Palestyna. Przyswojenie sobie tej rośliny nie byłoby nawet nadzwyczajnością. Wszakże przez uprawę i aklimatyzowanie uzyskał człowiek z trawy tybetańskiej tak nieocenioną pszenicę.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 4. czerwca.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 40 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 42 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	10 „ 99 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 12 „
Talar pruski	„ „	2 „ 3 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „ 70 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	150 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „ 36 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 55 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 4. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.25 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.20 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 784.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 182.80. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 135. 50 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.50 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 136.—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. czerwca.

Hotel krakowski. PP. Raczyński Włodzimierz z Zawałowa.

Hotel europejski. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Turkułł Augusta z Seredca. Wasilewski Józef z Gwoźdźca. Młocki Franciszek z Hurniego.

Hotel Langa. Br. Brunicki Emil z Horeczka.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 4. czerwca.

PP. Herman Florentyn do Sieniawy. Barzykowski Michał do Brynic. Lipski Emil do Zborowa. Rojewski Konstanty do Łubianki. Haydel Dorota do Jazłowca. Rylski Henryk do Dłużniowa. Żurakowski Jan do Zadurowa. Klimecki Wincenty do Zagórza.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.